

## **PIERWIASTKI WYCHOWAWCZE WYSNUTE Z ŻYCIA ŚW. STANISŁAWA BISKUPA I MĘCZENNIKA (DO ZASTOSOWANIA W KATECHEZIE MŁODZIEŻOWEJ)**

„Szczęśliwa przyjaźń! Świętym jest na ziemi, kto umiał przyjaźń zabrać ze świętymi”<sup>1</sup>. W powiedzeniu tym mieści się przekonanie, że święci wywierają szczególny wpływ na człowieka. Czynią go świętym, czyli go wychowują.

To samo przekonanie uderza w tytule niniejszego artykułu. Mowa w nim: 1. O „pierwiastkach wychowawczych”, czyli takich czynnikach, które są zdolne wychować człowieka, czyli wprowadzić w nim stałą zmianę, zgodną z najwyższym celem wychowawczym. 2. W temacie chodzi jednak o ściśle określone czynniki wychowawcze, a mianowicie wysnute z życia św. Stanisława, które by działając na drugiego jako wzory i przykłady, mogły spotęgować w nim proces wychowawczy. 3. Wreszcie podtytuł sugeruje możliwość wykorzystania tych pierwiastków w katechezie i to młodzieżowej.

Zgodnie z tak sformułowaniem tematem, nasuwają się do przemyślenia trzy zagadnienia: 1. Czy treści hagiograficzne w ogóle posiadają w sobie moc wychowawczą? 2. Czy katecheza młodzieżowa dopuszcza treści hagiograficzne? 3. Czy także treści Stanisławowskie nadają się do wykorzystania w katechezie młodzieżowej?

### **MOC WYCHOWAWCZA TREŚCI HAGIOGRAFICZNYCH**

Sobór Watykański II naukę o kulcie świętych przejął w całości od poprzednich postanowień Soborów: Nicejskiego II, Florenckiego i Trydenckiego. Naukę tę streścił niejako w tych słowach: „Kościół pielgrzymów od zarania religii chrześcijańskiej czcił z wielkim pietyzmem pamięć zmarłych... także modły za nich ofiarowywał. Co się zaś tyczy Apostołów i Męczenników Chrystusowych, którzy przelawszy krew swoją dali najwyższe świadectwo wiary i miłości, to Kościół zawsze wierzył, że są oni ściślej złączeni z nami w Chrystusie, okazywał im jak i Błogosławionej Maryi Dziewicy i świętym Aniołom cześć szczególną i pobożnie modlił się o pomoc ich wstawiennictwa. Do nich wszystkich dołączeni zostali niebawem inni, którzy dokładniej naśladowali dziewictwo i ubóstwo Chrystusa, a także i ci, których znamienite praktykowanie cnót chrześcijańskich i boskie charyzmaty zalecały pobożnej czci i naśladowaniu wiernych”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, w. 70 - 71.

<sup>2</sup> *Konstytucja dogmatyczna o Kościele* (KK), nr 50, p. Sobór Watykański II, Poznań 1968, s. 237.

Kult zatem świętych jest zgodny z dogmatem wiary. Ma on swoją rangę — tylko Bogu należy się kult uwielbienia, natomiast świętym przysługuje kult służebnego szacunku, z wyróżnieniem Matki Najśw., której przysługuje kult niezwyklej czci i św. Józefa, którego czci się kultem wyjątkowym<sup>3</sup>. Na kult świętych składają się dwie rzeczy: *naśladowanie* (initiatio) Pana Boga czy Chrystusa Pana, jakie można rozpoznać w postępowaniu świętych oraz *cześć* (veneratio) oddawaną świętym w różnorodnych formach. Każdy kult oddawany świętym zmierza ostatecznie do kultu Pana Boga czy Chrystusa Pana niezależnie od tego, w jakiej formie jest on świętym okazywany<sup>4</sup>. Naśladowanie i cześć stanowią wartości hagiograficzne, co do których stawiamy sobie pytanie: Czy rzeczywiście święci potrafią aż taki wpływ wywrzeć na człowieka — czyli wychować go — że ten będzie postępował na ich wzór? Pytanie to dotyczy wychowawczej wartości kultu świętych.

Opierając się na „Konstytucji dogmatycznej o Kościele” możemy spojrzeć na wychowawczą wartość kultu świętych w potrójnym aspekcie — że użyjemy języka obrazowego — „w głąb, w szerz, i w zwyż”.

W głąb. To aspekt *psychologiczny*, uwzględniający relację czysto personalną między świętym a jego czcicielem. W relacji tej główną rolę będzie odgrywać: ze strony czciciela wrodzona skłonność do naśladowania wielkich i pięknych osobowości oraz potrzeba konkretnych ideałów, które byłyby motorem, sprawdzianem i regulatorem postępowania, zwłaszcza w sytuacjach trudnych i ważnych<sup>5</sup>; ze strony świętego — jego naturalna i nadprzyrodzona siła, która potrafi tak zafascynować czciciela, że całkowicie wypełni sobą jego umysł i poruszy jego wolę do naśladowania. A zatem tą „głębią”, w której powinien rozegrać się proces wychowawczy pod wpływem świętego, to umysł i wola czciciela.

W dziedzinie *poznawczej*. „Przyglądając się życiu tych, którzy wiernie naśladowali Chrystusa... poznajemy najpewniejszą drogę po której wśród zmienności świata stosownie do właściwego każdemu stanowi i warunków będziemy mogli dojść do doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, czyli do świętości”<sup>6</sup>.

Po zapoznaniu się z taką drogą, którą szedł święty, budzi się w czcicielu instynkt do naśladowania, który w mniejszym czy większym stopniu działa u każdego człowieka — u młodych silnie, u starszych słabiej. Na pewno z istnienia tego instynktu zdawał sobie sprawę św. Paweł, gdy powoływał się na przykłady: „Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladowujcie ich wiarę” (Hbr 13, 7). W tym też celu wspominał św. Paweł na wiarę Abła, Henocha, Noego, Abrahama, Sary, Izaaka, Jakuba, Mojżesza (p. Hbr 11, 1-40) i zachęcał chrześcijan do ich naśladowania.

Stara zasada psychologiczna: „nihil volitum nisi praecognitum” spełnia się bardzo wyraźnie w kulcie świętych, których trzeba najpierw poznać, aby ich czcić a z poznania wcześniej czy później płynie poruszenie woli w kierunku naśladowania.

<sup>3</sup> W. Granat ks., *Eschatologia*. Rzeczy ostateczne człowieka i świata, Lublin 1962, s. 319.

<sup>4</sup> „Katechizm religii katolickiej” na pytanie: „Jak najlepiej czcimy świętych?” odpowiada: „Najlepiej czcimy świętych, gdy łączymy się z nimi w modlitwie dla dobra Kościoła i naśladowujemy ich współdziałanie z Bogiem” (Część III, Tarnów 1973, s. 96). Dalej cyt. KRK.

<sup>5</sup> Por. J. Walczak ks., *Wartości wychowawcze żywotów świętych*. „Katecheta” 1962, nr 3/29.

<sup>6</sup> KK, 50

W dziedzinie woli. „Przyglądając się życiu tych, którzy wiernie naśladowali Chrystusa, mamy z nowego tytułu pobudkę do szukania Miasta przyszłego”<sup>7</sup>. Tym „miastem przyszłym” to życie wieczne, które już święci osiągnęli, a do którego my zdążamy: „Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego, które ma przyjść” (Hbr 13, 14).

Otóż święci są „pobudką” poruszającą do działania. Skąd bierze się u świętych ta siła, zdolna poruszyć wolę do ich naśladowania? Odpowiedź na to daje KK: „Poprzez życie tych ludzi, którzy będąc współuczestnikami naszego człowieczeństwa, w sposób jednak doskonalszy przemieniają się według wzoru Chrystusowego, Bóg ukazuje ludziom naocznie swoją obecność i swoje oblicze. W nich do nas sam przemawia i daje nam znak Królestwa swego, do którego przemożnie pociągani jesteśmy, mając takie mnóstwo świadków i takie potwierdzenie prawdy Ewangelii”<sup>8</sup>. To wszystko ma na myśli „Katechizm religii katolickiej”, który na pytanie: Dlaczego czcimy świętych, odpowiada: „... ponieważ w nich się objawiła świętość Boga”<sup>9</sup>.

W przytoczonych cytatach z KK mamy kilka określeń natury czysto pedagogicznej: „Przyglądając się” — w pedagogii świętych nie obejdzie się bez osobistego wysiłku czciciela, musi się przyglądać świętemu, obserwować jego życie; „poznajemy najpewniejszą drogę” — poznanie to zapoczątkuje proces wychowawczy, ale go nie kończy; „pobudzamy się” — termin ten określa pierwszą reakcję woli na widok świętego; „przemożnie pociągani jesteśmy” — bo takie może być działanie świętego na nas, jeśli tylko nie stawiamy sprzeciwu<sup>10</sup>. Sprawdza się tu stara zasada pedagogiczna: „verba docent, exempla trahunt” — na tym polega istota pedagogii świętych.

„Wszierz”. Aspekt ten możemy nazwać *horyzontalnym*, albo *sojologicznym*, *eklezyjalnym*. Pedagogiczna wartość kultu świętych sprowadza się bowiem nie tylko do dawania przez nich przykładu, którego treść można by wyznaczyć w terminach psychologicznych, ale w kulcie świętych zachodzi coś więcej — przyczynia się on do umocnienia jedności całego Kościoła w Duchu przez praktykowanie braterskiej miłości. Działanie zatem przykładu świętych jest społeczne nie tylko dlatego, że święty działa na określoną jednostkę, ale że przez nią działa jeszcze na innych. Wpływ świętego wielokrotnie się potęguje. Píše św. Paweł: „Zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój” (Ef 4,1 - 3).

KK tak uzasadnia ten fakt, że kult świętych umacnia jedność Kościoła: „Bo jak wzajemna łączność (communio) chrześcijańska między pielgrzymami prowadzi nas bliżej Chrystusa, tak obcowanie ze Świętymi łączy nas z Chrystusem, z którego, niby ze Źródła i Głowy, wszelka łaska i życie Ludu Bożego wypływa. Toteż nad wyraz stosowną jest rzeczą, abyśmy kochali tych przyjaciół i współdziedziców Jezusa Chrystusa, a zarazem braci naszych i szczególnych dobroczyńców, abyśmy za nich należne dzięki składali Bogu, abyśmy „pokornie ich wzywali i dla otrzymania dobrodziejstw Bożych przez Syna Jego Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który sam jest Odkupicielem i Zbawicielem naszym, do ich modlitw, wstawiennictwa i pomocy się uciekali”<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> KK, 50.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> KRK, cz. III, pyt. 199.

<sup>10</sup> W j. łac. określenia te występują bardziej wyraźnie: „conspicimus vitam” — „edocemur viam” — „incitatur” — „potenter attrahimur”.

<sup>11</sup> KK, 50.

Horyzontalną linię pedagogii świętych wyrażają takie określenia KK: „żeby umacniała się jedność całego Kościoła” — to największe pragnienie Chrystusa; „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21); praktykowanie braterskiej miłości” — przyczynianie się do tego będzie zawsze najlepszym owocem wychowania; „wzajemna łączność chrześcijańska — przyczynia się do tego pedagogia świętych, bo łączy ich z pielgrzymami, a jednych i drugich z Kościołem cierpiącym; „communio” między pielgrzymami zbliża do Chrystusa, a „communio” ze świętymi łączy z Chrystusem — gdzie zaś jest Chrystus, tam jest pełne, autentyczne wychowanie.

W zwyż — to trzeci aspekt pedagogii świętych, można go nazwać *teologicznym* lub wertykalnym. Oznacza on, że kult świętych zmierza ostatecznie do Boga: ze świętymi do Chrystusa, przez Chrystusa do Boga. Stąd w tym samym dokumencie soborowym czytamy: „Wszelkie prawdziwe świadectwo miłości, jakie okazujemy mieszkańcom nieba z natury swej zmierza ostatecznie do Chrystusa, który jest „koroną wszystkich świętych, a przez Niego — do Boga, który jest przedziwny w świętych swoich i w nich uwielbiony”<sup>12</sup>. W pełni to uwielbienie Boga okaże się na końcu czasów, „w owym dniu, kiedy przyjdzie” (2 Tes 1,10). Ale zapoczątkowuje się już teraz na ziemi. Kiedy? Gdy zbieramy się na modlitwę zwłaszcza liturgiczną i razem z Matką Najśw. i wszystkimi Świętymi oddajemy Bogu chwałę. Stąd czytamy dalej w KK:

„W najbardziej szlachetny sposób nasze zjednoczenie z Kościołem niebiańskim dokonuje się wtedy, kiedy — szczególnie w liturgii świętej, w której moc Ducha Świętego działa na nas poprzez znaki sakramentalne — wspólnie z nim w radosnym uniesieniu wielbimy majestat Boży i kiedy wszyscy, z wszelkiego pokolenia, języka, ludu i narodu we Krwi Chrystusa odkupieni (Obj 5,9) i zgromadzeni w jeden Kościół, jedną pieśnią chwały uwielbiamy Boga w Trójcy jedynego. Sprawując przeto Ofiarę eucharystyczną, najściślej bodaj jednoczymy się ze czią oddawaną Bogu przez Kościół w niebie, wchodząc w święte obcowanie z Nim i czcząc pamięć przede wszystkim chwalebnej zawsze Dziewicy Maryi, a także świętego Józefa, świętych Apostołów i Męczenników oraz wszystkich Świętych”<sup>13</sup>.

Widzimy, że kierunek „w zwyż” to kierunek ku Bogu razem ze świętymi przez Chrystusa. I nic bardziej nie łączy ludzi ze sobą nad to złączenie jakie się dokonuje w liturgii, zwłaszcza w liturgii Eucharystii. To przedsmak niebiańskiego: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Wszechmogący” (Ap 4,8).

A zatem pedagogia świętych<sup>14</sup> wnika w głąb duszy ludzkiej, przemieniając ją na modłę świętych, rozszerza horyzonty człowieka — uspołeczniając go, podnosi w górę — przez Chrystusa łącząc go z Bogiem. Lepiej pojętych celów wychowawczych pomyśleć nie można.

Czy nie można by jeszcze podać jakichś innych dowodów na wychowawczą wartość kultu świętych? Choć na pewno będą się one mieścić w poprzednich, ale dla podjętego tematu, dobrze będzie wyodrębnić jeszcze dwa:

*Apologetyczny*: „Kult świętych daje nam do odczytania piękny rozdział historii Kościoła i dowodzi jego żywotności; może on być uważany za ustawiczną matkę świętych. Wśród oparów grzechu i ludzkich zbrodni, wśród kłębówiska żądź i nienawiści wyrosli zarówno święci wybitni, jak i tacy, których nie ma zapisanych w kalendarzach, więc zło nie triumfuje i Kościół

<sup>12</sup> KK, 50.

<sup>13</sup> KK, 51. Por. *Missale Rom.*, Modlitwa euch.

<sup>14</sup> O pedagogicznej wartości kultu świętych patrz: A. K r i e k e m a n s, *Pédagogie Général*, Louvain-Paris 1967, s. 101.

misję swoją spełnia — świętych w Kościele nigdy nie brakowało i teraz nie braknie”<sup>15</sup>.

Na pewno argument ten spełnia rolę wielkiej pobudki do dążenia ku świętości według zasady: „Potuerunt hi et illi, cur non tu?”

*Patriotyczny*: Kult świętych jest również wartościowy ze względów narodowych. Katolicyzm nie chce zacierać różnic narodowych i głosząc wspólnotę wszystkich narodów w ciele mistycznym, jednocześnie czci i szanuje ich odrębność, co uwydatnia się między innymi w kulcie świętych narodowych. Narody posiadają swoich patronów związanych często z kulturą danego kraju, a bohaterowie Kościoła są jednocześnie otaczani czcią przez własny naród; w ten sposób kult świętych łączy ludzi z Kościołem, a dla samego narodu jest dowodem żywotności i tradycji kulturalnej”<sup>16</sup>. Na pewno święty jest dla swoich rodaków bliższy i zachęca ich bardziej do naśladowania.

Zarówno (nazwany przez mnie) argument apologetyczny, jak i patriotyczny można podciągnąć pod aspekt „wszerz”, uwzględnia bowiem relację do Kościoła i Ojczyzny. Wyodrębnienie ich może nam być pomocne wtedy, gdy przystąpimy do omówienia pedagogii św. Stanisława.

*Wnioski*. Chrześcijaństwo jest czymś więcej niż systemem naukowym. Jest ono życiem zrodzonym z sił nadprzyrodzonych. Stąd dla chrześcijan zawsze przykład takiego życia w świętych będzie ważnym<sup>17</sup>. Zresztą zawsze tak było, że ludzi bardziej poruszała osobowość niż system, zwłaszcza dzisiaj, kiedy maleje zdolność do myślenia abstrakcyjnego, a wzrasta zapotrzebowanie na obrazy i postacie. Kult świętych był i jest potrzebny. Jego wartości wychowawcze są bezsporne. Stwierdza to oficjalna nauka Kościoła — także soborowa, jak widzieliśmy wyżej. A stary Kodeks Prawa kościelnego wprost mówi, że jest rzeczą dobrą i pożyteczną cześć świętych<sup>18</sup>.

Wychowawczą wartość kultu świętych doceniał nasz Piotr Skarga. Pisał: „Gwiazdy niebieskie przez które nas Chrystus oświeca w tych ciemnościach świata tego, świećcie nam. Pochodnie w miłości Bożej gorejące, przykłady waszymi zapalajcie nas, bracia starszy na dworze królewskim służący, wspomnijcie na ubogie domownicy powinne swoje, z którymiście tu w nędzy tej wzrosli, odbierajcie tam supliki i modlitwy nasze, a oddajcie spólnemu Panu i Królowi, a proście o miłościwą odprawę. Zwycięzcy wszech nieprzyjaciół, wesołą pieśń wygranej bitwy śpiewający, nie przepominajcie smutnych towarzyszy i w polu jeszcze leżących żołnierzy, między którymi ciała i kości nasze odpoczywają. Przyprawieni na szczęśliwy i wesoły brzeg niebieski, wspomnijcie na płynące i tonące na tym morzu świata tego żeglarze. Śpiewacy chwały Trójcy Świętej nie chcecie się też bez nas weselić; bo członki wasze i krew wasza i kości wasze jesteśmy...

Wyście mury i wieże nasze i obronna strzelba i straż czujności i oka Boskiego nad nami. O jak błogosławione oczy wasze, które widzą to, w co my wierzymy... Pobożni panowie rady Chrystusowej, którzy przy stolicy Jego sądowej zasiadacie, świadomcy Jego spraw dziwnych i sądów około zbawienia naszego, wspomóżcie nas, a wstawiajcie się tam za nas; abychmy żywotów i zacnych przykładów cnót waszych naśladowali.

Pokłońcie się za nas Bogu naszemu, iż nas jeszcze czeka do pokuty...

<sup>15</sup> W. Granat ks., dz. cyt., s. 325.

<sup>16</sup> J.w. s. 325.

<sup>17</sup> p. *Lexikon der Pädagogik*. Neue Ausgabe. Zweiter Band. Herder Druck Freiburg im Breisgan 1970. S. 200: Heiligenleben im Unterricht.

<sup>18</sup> „Bonum atque utile est Dei servos, una cum Christo regnantes suppliciter invocare eorumque reliquias atque imagines venerari” (Can. 1276).

Uproście to za nami, aby święta wiara katolicka, nasienie wasze, któreście tu z płakaniem siali, bujna wschodziła i szeroko się rozpuściła, a drzewo to, któreście szczepili... dobrze rodziło. Aby bluźnierstwa i kacerstwa ustały, a jedność się i miłość chrześcijańska i dobre dni służby i chwały Chrystusowej wróciły w pobożności i naśladowaniu cnót waszych... Przez Pana naszego..."<sup>19</sup>.

W przytoczonej modlitwie Skargi mieści się ta sama teologia, którą zaczerpnęliśmy z dokumentu soborowego, tylko wyrażona terminami modlitewnymi.

## TREŚCI HAGIOGRAFICZNE W KATECHEZIE MŁODZIEŻOWEJ

Rola wychowawcza treści hagiograficznych jest bezsporna. Ale czy stwierdzenie tego faktu rozstrzyga tym samym rolę hagiografii w katechezie i to młodzieżowej? Otóż nie. Nasuwają się tu bowiem następujące problemy:

1. Czy w ogóle jest miejsce na hagiografię w katechezie młodzieżowej?
2. Jeśli tak, jak mogą być treści hagiograficzne wbudowane w katechezę?
3. Jaki jest odbiór treści hagiograficznych przez młodzież?

*Czy jest miejsce na hagiografię w katechezie młodzieżowej?* Zdawałoby się, że odpowiedź na to pytanie jest prosta. Tymczasem nasuwa się jedna trudność — jest nią chrystocentryzm.

Na IV Synodzie Biskupów (1977) dużo dyskutowano na temat katechezy. Biskupi stanęli na stanowisku *chrystocentryzmu* w katechezie, a więc że „katecheza odnosi się do tajemnicy Chrystusa, jako do swojego centrum. Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek i Jego dzieło zbawcze zrealizowane przez Wcielenie, Życie, Śmierć i Zmartwychwstanie stanowi centrum tego Orędzia. Jezus Chrystus, jako podstawa naszej wiary i źródło naszego życia. Cała przeto historia zbawienia zmierza ku Chrystusowi. W katechezie staramy się zrozumieć i doświadczyć znaczenia Chrystusa dla naszego codziennego życia...”<sup>20</sup>.

Racje dla chrystocentrycznego nauczania w Kościele (a więc w katechezie) możemy znaleźć w Piśmie św. Np. „My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego” (1 Kor 1,23). „Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. On jest Głową Ciała — Kościoła” (Kol 1,16 - 18). Stąd św. Paweł wzywa: „Módlcie się za nas, aby Bóg otworzył nam podwoje (dla) słowa, dla wypowiedzenia tajemnicy — Chrystusa” (Kol 4,3). „I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego... bylebym pozyskał Chrystusa” (Flp 3,8). Itp.

Otóż, nasuwa się pytanie, czy ten chrystocentryzm tak silnie zalecany przez katechetów, a oficjalnie przez Synod Biskupów, dopuszcza treści hagiograficzne do katechezy? Odpowiedź na to pytanie daje rozdział pierwszy niniejszej pracy. Powiedzieliśmy tam, że kult świętych działa „w głąb”, w szerz i w zwyż”. I zawsze z Chrystusem, przez Chrystusa i do Chrystusa.

W głąb — to nic innego jak realizacja zasad Ewangelii. Bo czymże jest życie świętych naśladowane przez nas? Odpowiada na to św. Franciszek Salezy: „Życie świętych nie jest bowiem niczym innym jak Ewangelią pokazaną w czynach. Pomiędzy pisaną Ewangelią a życiem świętych nie widzę

<sup>19</sup> W/g „*Wielbij duszo moja Pana*”. Kraków 1948, s. 337 - 339.

<sup>20</sup> *Orędzie do Ludu Bożego*, 1977 (na powielaczu), punkt 7.

innej różnicy, jak między muzyką spisaną w nutach, a odegraną przez artystę”<sup>21</sup>. A czyż ewangelizacja nie jest głównym celem katechizacji?

W szerz — kult świętych budzi miłość do bliźnich i do całego Kościoła, a o to najwięcej Chrystusowi chodziło. Przecież powiedział Chrystus: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem;... Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,34 - 35). Katecheza najbardziej chrystocentryczna dąży do tego samego.

W zwyż — jak mówiliśmy, kult świętych prowadzi człowieka prostą drogą przez Chrystusa do Boga. I tego samego chce katecheza chrystocentryczna: „Katecheza winna głosić, jak Bóg Ojciec jedna nas z sobą przez swego Syna Jezusa Chrystusa; jak Duch nami kieruje”<sup>22</sup>. Zarówno Maryja jak i wszyscy Święci nigdy nie zatrzymują chwały dla siebie — „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46) — ale wszystko odnoszą do Chrystusa, a przez Niego do Boga.

A zatem sprawa jest jasna — jest miejsce dla świętych w katechezie, również i młodzieżowej. Trudniejsze natomiast pytanie jest następne.

*Jak wbudować treści hagiograficzne w katechezę?* Chcąc dać najbardziej katechetyczne uzasadnienie dla tej sprawy, będzie dobrze przypomnieć niektóre twierdzenia Synodu Biskupów 1977<sup>23</sup>.

Ojcowie Synodalni uczą, że „w każdej pełnej katechezie nierozzerwalnie muszą być związane: poznanie Słowa Bożego — sprawowanie tajemnic wiary w Sakramentach — wyznawanie wiary w życiu codziennym”<sup>24</sup>.

Byłoby przesadą powiedzieć, że Synod Biskupów 77 świadectwo uważał za najważniejszy etap katechezy, ale prawdą jest, że problem świadectwa bardzo silnie podkreślano. Nic dziwnego, ponieważ tego domaga się Pismo św. Czytamy: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7,21). Albo: „Błogosławieni ci, którzy słuchają Słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28).

Związek katechezy z życiem wyraził bp Kosta w takich zestawieniach: „prawda i życie”, „teoria i praktyka”, „poznanie i działanie”. Jest ścisły związek między prawdą a życiem: „Veritas vitam illuminans, vita veritatem quaerens”. I dodaje: „Catechesis perducit non solum ad audienda, sed ad implenda verba et gesta Christi”<sup>25</sup>. Bp Materski już po SB napisał: „Katecheza z życia codziennego ma czerpać doświadczenie... Ma życie codzienne interpretować, wyjaśniać. A wreszcie ma dążyć do jego ulepszenia. To ulepszenie ma być wynikiem przeżytego na katechezie spotkania z Chrystusem”<sup>26</sup>.

Dobrze to powiązanie Słowa z Sakramentem i Życiem oddaje ks. Majewski, który pisze: „Wymienione funkcje, poprzez które wspólnota kościelna realizuje misję zbawienia, przenikają się wzajemnie, tworząc doskonałą

<sup>21</sup> Wolpert, *Von unseren lieben Heiligen*, Freiburg 1924. Wstęp. W/g: J. Walczak ks., *Wartości wychowawcze żywotów świętych*. Katecheta, 1962, nr 3/29.

<sup>22</sup> *Orędzie*, nr 7.

<sup>23</sup> p. P. Bednarczyk Bp, *Katecheza w świetle IV Synodu Biskupów* (I), Katecheta 1978, nr 5(127). Patrz także: *Ateneum* 1978 zeszyt 1(417). Rok 71(t. 91) z artykułami: M. Jakubca ks., E. Materskiego Bpa, J. Stroby Bpa i in. — wszystkie na temat Synodu Biskupów 1977.

<sup>24</sup> *Orędzie*, nr 11.

<sup>25</sup> J. R. Kosta Arbp, *Brazylia*. Congr. III. 3.X.77.

<sup>26</sup> E. Materski Bp, *Refleksje z auli synodalnej*, Tyg. Powsz. z dn. 13.XI.77. nr 46.

jedność. Funkcja Słowa zawiera w sobie jednocześnie funkcję liturgiczną i pastoralną; pastoralna — funkcję Słowa i liturgiczną. Wobec tego jest rzeczą niemożliwą głosić słowo bez ukierunkowania do liturgii i służby bliźniemu, sprawować liturgię bez oparcia na słowie i wyrażania jej w konkretnym życiu, pełnić służbę wobec bliźnich bez motywacji Słowa i Liturgii”<sup>27</sup>.

Otóż skoro „świadectwo” odgrywa w katechezie taką rolę, nie trudno nam przyjdzie zrozumieć rolę świętych w katechezie. Bo kimże są święci jak nie ci, którzy dają przykład dawania świadectwa. Przez swój autentyzm nie tylko uczą, ale i pociągają do dawania świadectwa.

Wykorzystanie treści hagiograficznych dla tego celu może przybrać różne formy. Oto widzę trzy następujące:

1. Forma historyczna:

- a) Życiorys Świętego na tle epoki (główne rysy, dzieła).
- b) Czego Bóg zażądał od Świętego i jak on się z tego wywiązał?
- c) Co byś ty zrobił w takiej sytuacji.

2. Forma ilustrująca:

- a) Bóg kieruje do człowieka określone wezwanie do czegoś (na podst. Pisma św.)
- b) Coś ty powinien uczynić?
- c) Jak na to wezwanie odpowiedział św. N?

3. Forma interpretacyjna:

- a) Określona sytuacja życiowa: węzeł problemowy, wątpliwości: quid faciendum?
- b) Jak w podobnej sytuacji postąpił św. N.?
- c) Jakie jest pod tym względem wymaganie Boże?

Widzimy w powyższym zestawieniu przesunięcia treści hagiograficznych — z pierwszego miejsca na drugie, a potem na trzecie, w zależności od charakteru katechezy. Najbardziej typową jest formą II, gdyż bierze za wyjście wezwanie Boże. Pierwsza forma katechezy rzadsza, może być przeprowadzona w ramach historii Kościoła. Nie wyklucza się trzeciej.

Przykładem wprowadzenia treści hagiograficznych do katechezy jest „Katechizm religii katolickiej”<sup>28</sup>. Stwarza on potrójne możliwości w tym zakresie.

1. Każda jednostka katechizmowa zbudowana jest z takich elementów dydaktycznych: Wprowadzenie egzystencjalne (z życia), Wykład wzięty z historii zbawienia, „Jak odpowiem Bogu?”, „Pomyśl” (pytanie streszczające), „Zapamiętaj”, Zadanie.

Otóż dla wprowadzenia treści hagiograficznych nadaje się: „Jak odpowiem Bogu?” z dodatkowym pytaniem: „Jak św. N. na to odpowiedział?”. Oczywiście nie zawsze i nie w każdej katechezie ma być odwoływanie się do świętego. Nieraz to będzie niemożliwe.

2. Wspomniany „Katechizm religii katolickiej” ujęty jest w jednostki tematyczne w/g numeracji porządkowej, które z kolei grupowane są w większe działy czy poddziały katechizmowe. Otóż poszczególne działy przerywane są tzw. *postaciami* historycznymi (poza numeracją porządkową). Postacie te ilustrują określoną grupę tematów katechizmowych. Wśród tych postaci nie brak np. i św. Stanisława B i M.<sup>29</sup>

3. Do wykorzystania hagiograficznego nadają się również „Zadania”. Przy

<sup>27</sup> M. Majewski ks., *Katecheza antropologiczna na tle współczesnych tendencji katechetycznych*, Lublin 1977, s. 86.

<sup>28</sup> *Katechizm religii katolickiej*, cz. I, II, III, IV. Kuria Diec. Tarnów 1973.

<sup>29</sup> KRK, cz. III: *Z Chrystusem idziemy przez życie, Święty Stanisław Szczepanowski*, s. 97 - 99.



mnożącej się dziś literaturze religijnej, nie trudno polecić uczniowi, by wyszukał coś z życia określonego świętego i zilustrował nim prawdę wyłożoną w katechizmie.

Nasuwa się jeszcze jeden problem do przemyślenia.

*Jaki jest odbiór treści hagiograficznych przez młodzież?* Rozważając bowiem wychowawczą rolę hagiografii, ukazaliśmy możliwości wprowadzenia jej do katechezy, a nie powiedzieliśmy nic o tym, czy młodzież chce tego i jak ona te treści przyjmuje?

Badania w tym kierunku prowadził u nas Ks. Józef Walczak. Wyniki ich ogłosił w „Katechecie”<sup>30</sup>. Przeprowadził wśród młodzieży ankietę, która miała dać odpowiedź na trzy pytania: 1° Jaka jest aktualna znajomość żywotów świętych u współczesnej młodzieży katolickiej? 2° Skąd młodzież ta czerpie swoje wiadomości o życiu świętych? 3° Czy i jaki wpływ wychowawczy wywierają na nią żywoty świętych.

Pomijając odpowiedź na pierwsze i drugie pytanie, zajmijmy się wynikami ankiety w zakresie trzeciego pytania: „Wychowawczy wpływ żywotów świętych” Otóż autor doszedł do następujących wyników:

„Pozytywne oddziaływanie wychowawcze żywotów świętych ujawniło się: w pamięci o swoim świętym patronie. 67,8% badanej młodzieży pamięta o św. patronie w dniu imienin lub części. Pamięć ta wyraża się w uczestniczeniu w dniu imienin we Mszy św., przystępowaniu do Spowiedzi i Komunii św. oraz w modlitwie. Na przykład: „Co roku 4 marca, w dniu uroczystości św. Kazimierza, idę do Spowiedzi św. i Komunii św.” (Nr 4, Ch. IX). „Pamiętam i przypominam sobie moją Patronkę codziennie, gdyż na nocnym stoliku mam Jej zdjęcie, które przywiozłam dwa lata temu z Częstochowy” (Nr 92, Dz. IX.);

w zainteresowaniu postacią św. patrona. 60% młodzieży wylicza szereg cnót swoich św. patronów, które najbardziej jej się podobają. Suponuje to pewną znajomość życia własnego św. patrona i pewne osobiste ustosunkowanie się do niego. Najczęściej wymieniane cnoty podobające się młodzieży to: czystość i niewinność, miłość Boga i bliźniego, odwaga i męstwo, stałość w wierze, dobroć i pokora;

w zainteresowaniu postacią św. patrona. 60% młodzieży wylicza szereg naśladować różne cnoty swoich św. patronów. Najczęściej młodzież pragnie naśladować czystość i niewinność świętych; podaje przy tym motywy skłaniające do naśladowania poszczególnych cnót, na przykład: „Pragnę naśladować cnotę czystości, ponieważ cnota ta bardzo uszlachetnia” (Nr 91, Dz. IX). „Pragnę naśladować przede wszystkim czystość... Muszę przyznać, że pewne starania w tym kierunku czynię. Moim zdaniem czystość to największy skarb człowieka; to naprawdę właściwa tylko ludziom cecha” (Nr 16, Ch. XI). „Chciałabym naśladować dobroć i cierpliwość Pana Jezusa, gdyż jestem bardzo nieopanowana i opryskliwa i chcę to naprawić”. (Nr 95, Dz. IX). „Chciałabym umieć naśladować posłuszeństwo i miłość do ludzi. Brak mi tego właśnie, a bez tego nie jest zbyt dobrze, bo nie umiem żyć się czasem z niektórymi ludźmi, równie jak ja upartymi” (Nr 68, Dz. IX).

Natomiast 30% badanej młodzieży nie naśladowuje żadnej cnoty swoich patronów lub innych świętych, bo... nie zastanawiało się nad tym” (17%) lub „nie chce naśladować” (13%).

Warto dla ilustracji przytoczyć kilka wypowiedzi tych uczestników ankie-

<sup>30</sup> J. Walczak ks., *Wartości wychowawcze żywotów świętych*, Kat. 1962, nr 3(29), s. 150 - 155.

ty (13%), którzy świadomie nie naśladowują żadnej cnoty swoich św. patronów. „Żadnego świętego nie chciałabym naśladować i żadnej cnoty mojego patrona; nie imponują mi” (Nr 125, Dz. XI). „Nie staram się naśladować świętych, żyję jak wypadnie, a zresztą nie myślę o tym” (Nr 120, Dz. X). „Nie mam zamiaru zostać świętą” (Nr 64, Dz. IX). „Świętą nie chciałabym być, to jest trochę nudne” (Nr 126, Dz. IX). „Nie znam świętych i nie mam o nich sprecyzowanego zdania. To, że był bohater, dobry, kochał Boga — jakoś jest nierealne i nie chcę naśladować wielkich cnót” (Nr 64, Dz. IX). „Nie lubię świętych. Nie staram się w nich doszukiwać tego, co mi się podoba lub nie” (Nr 132, Dz. XI). „Nie mam ulubionych świętych. Nie interesują mnie oni” (Nr 83, Dz. IX).

Młodzież ta ma fałszywe, wypaczone pojęcia o świętości i świętych, nie rozumie i nie przeżywa „przygody świętości”.

O roli wychowawczej żywotów świętych świadczą *imiona*, jakie rodzice nadają swoim dzieciom na chrzcie oraz imiona, jakie sobie młodzież wybiera na bierzmowanie. Badania na ten temat prowadził Ks. Stefan Brotniak. Pierwszy raz w 1959 r. na terenie Tarnowa i drugi raz w 1967 na terenie Krynicy wśród młodzieży szkół ponadpodstawowych<sup>31</sup>. Oto wyniki jego pracy:

Przeważająca ilość nadanych na *chrzcie* imion (ok. 95%) to imiona świętych. Dotyczy to zarówno pierwszego imienia jak i drugiego. Jeśli imię pierwsze nie jest imieniem świętego, wtedy zwykle drugie imię spełnia to kryterium, choć zdarza się też, że ktoś nosi obydwa imiona „nie święte”.

Obserwuje się w większości wypadków (ok. 85%) akceptację i zadowolenie z imienia nadanego na chrzcie. Najczęściej spotykanymi argumentami tego zadowolenia są w kolejności: motyw osobisty („podoba mi się, ładnie brzmi, modne, rzadkie”), motyw religijny („święte, zachwyca mnie życie świętego Patrona”), motyw altruistyczny („nosi je ktoś z rodziny lub wielcy ludzie, wybrali je rodzice”). Rzecz ciekawa, że mimo tej akceptacji ok. 65% odpowiadających wybrałoby jednak inne imię, gdyby to od nich zależało. Motywy tej decyzji pokrywają się mniej więcej z wyżej podanymi. Zdarza się, że odpowiadającym nie zależy na imieniu, nie przywiązują do niego żadnej wagi i jak stwierdzają — jest im ta sprawa obojętna (1,5%). Rodzice wybór imienia dziecka najczęściej uzasadniają racjami religijnymi — m. in. że wybrali je pod wpływem przeczytanego życiorysu świętego, albo dlatego, że w parafii bardzo czci się tego świętego, potem upodobaniem osobistym i wreszcie względami altruistycznymi. Znaczny procent rodziców uwzględnia nadal kalendarz i obiera imię Patrona dnia narodzin dziecka lub dnia najbliższego. Zwykle z dokonanego wyboru — jak stwierdzają — są zadowoleni, przede wszystkim dlatego, że to imię nadal jest ładne i atrakcyjne, dziecko ma swego Patrona i wzór do naśladowania oraz że dziecku imię się podoba.

Przy wyborze imienia do *bierzmowania* — wg wypowiedzi młodzieży decydują najpierw ich osobiste upodobania, następnie raczej altruistyczno-rodzinne i wreszcie względy religijne — choć wybrane imiona są prawie wszystkie imionami świętych. Rodzice zwykle dają całkowitą swobodę w wyborze imienia (ok. 70% wypowiedzi). Zdarzają się czasem pewne sugestie i propozycje ze strony rodziców i otoczenia, ale ostateczna decyzja należy jednak do dzieci. Trzeba tu jeszcze wspomnieć, że na pytanie: „jakie imiona powinno się wg Ciebie rozpowszechniać?” zaproponowano aż 270 imion. W przeważającym procencie były podawane imiona „święte”. Ok. 30% odpowiadających wyraźnie zazaczyło, że powinny być rozpowszechniane imiona świętych i błogostawionych.

Około 62% odpowiadającej młodzieży potrafi coś powiedzieć o swoim Patronie. Często są to jednak wiadomości bardzo niewystarczające, albo wprost błędne. Tylko 28% respondentów wykazało się dobrą znajomością życiorysu swego Patrona. Ponad 30% odpowiada wprost: „nie wiem nic o Patronie”. Ankietowani stwierdzają (ok. 62%), że modlą się do swego Patrona, w tym 29% czyni to często. Swemu Patronowi zawdzięczają m. in. dobre wyniki w nauce, zdrowie, wyrwanie od zła mo-

<sup>31</sup> Na podstawie pierwszych badań autor napisał pracę dyplomową w Seminarium Duchownym w Tarnowie pod moim kierunkiem.

ralnego i wytrwanie w dobrym. Rodzice doceniają bardzo rolę Patrona w życiu dziecka. 60% odpowiadających rodziców uważa, że Patron jest dla dziecka wzorem do naśladowania, 25% twierdzi, że Patron opiekuje się, chroni od nieszczęść i wstawia się za dzieckiem do Boga. Pozostali mówią, że Patron jest czczony przez modlitwę dziecka. Nie brak rodziców, którzy twierdzą, że Patron nie spełnia żadnej roli w życiu dziecka (ok. 1%). Rodzice chcą wychowywać dzieci w kulcie Patrona. Podają sposoby realizacji tego wychowania: przystępowanie do Spowiedzi i Komunii św. — ok. 33%, znajomość życia Patrona (31%), naśladowanie go (28%), modlitwa do Patrona (27%). Widać też rozmaite trudności rodziców pod tym względem z powodu braku wydawnictw z dostępnymi życiorysami świętych<sup>32</sup>.

Streszczając autor konkluduje, że imię ma wielką szansę, by być skutecznym i dostępnym dla wszystkich środkiem wychowawczym. Dotąd jednak raczej nie spełniło zamierzonej roli i chyba warto tym szerzej się zająć.

Do podobnego wniosku doszedłem osobiście, dokonując zestawienia sprawozdań nadsyłanych urzędowo Kurii przez jednego z katechetów. Oto miał 125 uczniów klas 7-myh z 3 lat. Z nich 38% wybierało imiona świętych — wielkich i znanych, często używanych z pełnym zrozumieniem (np. Maryja — Józef); 19% wybierało imię modne — np. z racji beatyfikacji Marii Teresy, czy też Stanisława — z racji Roku Stanisławowskiego, a więc trochę „owczym pędem”; 20% sięgało po imiona świętych, ale nowe, rzadko używane, niekiedy brzmiące dla Polaka trochę groteskowo (np. Gerwazy, Pankracy, Anastazja); 23% szukało pośród nieświętych. Często motywem wyboru była świecka sława danego imienia (np. nosiła je sławna aktorka). Widać z tego, że musi się bardziej uwzględnić hagiografię w katechezie, jeśli tak ważny środek wychowawczy nie ma być zmarnowany.

*Wnioski pedagogiczne.* Wyrazimy je słowami Ks. Witkowiaka:

„Jest rzeczą oczywistą, że nie każdy życiorys świętego może być w równym stopniu wykorzystany w katechezie. Trzeba przede wszystkim uwzględnić te postacie świętych, o których życiu mamy szczegółowe i wiarygodne opisy i które są w danej epoce najbardziej typowe, tzn. takie, przez które Bóg dał wtedy odpowiedź na pytania ludzi...

Przeżycie postaci świętych jest jednak tylko wtedy możliwe, gdy przedstawia się je w sposób pogłębiony. Trzeba więc możliwie plastycznie przedstawić świętych — jako wzory zaufania do Boga w szczegółowych, konkretnych sytuacjach, jako wzory miłosnego oddania się i chrześcijańskiej ascezy i prawdziwej wolności wewnętrznej. Cnoty roztropności, sprawiedliwości, męstwa i umiarkowania, wiary, nadziei i miłości nie będą wtedy suchymi paragrafami systemu moralnego, lecz żywą rzeczywistością. Bardzo ważne jest wskazać dzieciom i młodzieży, że święci także podlegali pokusom, popełniali błędy i mieli różne słabości, a cnotę osiągnęli z trudem wśród licznych walk. Umocni to u dzieci nadzieję, że ich własne wysiłki i walki zakończą się zwycięstwem...

W przedstawianiu postaci świętych zagrażają katechecie dwa niebezpieczeństwa: albo zbyt podkreśla czynnik boski w świętości, tak że element ludzki znika i święty oddala się w niedostępne dla nas rejony, albo zbyt podkreśla czynnik ludzki w świętości, tak, że całkowicie pokrywa on element boski, a święty nie różni się w niczym od nas... Obydwa te ujęcia wywierają cenny wychowawczy wpływ: pierwsze — podkreślające czynnik ludzki — oddziałuje przede wszystkim etycznie, drugie podkreślające czynnik

---

<sup>32</sup> Inne prawidłowości odnośnie tej sprawy uwzględnia S. Broniak ks., w art. „*Imię chrzestne w świetle Liber Baptisatorum*”, *Katecheta* 1971 r. nr 6, s. 250 - 258.

boski — oddziałuje przede wszystkim pod względem religijnym... Pierwsze jednakże zbliża się do błędnego poglądu pelagiańskiego, drugie — do błędnego poglądu spirytualistycznego.

Są święci, których życie oddziałuje w sposób pociągający i sympatyczny, w których życiu ujawnia się boskie „mysterium fascinosum”, lecz są też święci, którzy na pierwszy rzut oka oddziałują w sposób niemiły i odpychający i w których życiu ujawnia się boskie „mysterium tremendum”... Zadaniem katechety jest takie przedstawianie życia świętych, by obydwie przeciwieństwa były widoczne: „fascinosum” i „tremendum”, ofiara i krzyż, ale także siła i wielkość.

Po przedstawieniu ziemskiego życia świętego katecheta zwróci uwagę na jego niebieską chwałę. Dopiero bowiem eschatologiczne spojrzenie na naszych braci i siostry, cieszących się wieczną chwałą, umożliwi pełne kerygmaticzne i pedagogiczne wykorzystanie żywotów świętych. Pomost pomiędzy kultem świętego a jego naśladowaniem w życiu, katecheta ustanawia przez to, że katechezę o świętych kończy modlitwą, w której on sam i dzieci dziękują Bogu za to, że dał nam świętych i proszą Go, by im także dał łaskę spotkania się ze świętymi w niebie”<sup>33</sup>.

### TRĘŚCI STANISŁAWOWSKIE MOGĄ BYĆ WYKORZYSTANE W KATECHEZIE MŁODZIEŻOWEJ

Po omówieniu motywów wychowawczych tkwiących w życiorysach świętych i po wykazaniu, że można je zastosować w katechezie młodzieżowej, nasuwa się do przemyślenia trzeci i dla artykułu najważniejszy problem: Czy treści wysnute z życia św. Stanisława mogą być też wykorzystane w katechezie młodzieżowej?

Tak postawiony problem nie miałby swojego uzasadnienia w odniesieniu do św. Stanisława Kostki, gdyż święty ten był i jest uznawany — dla różnych racji — za świętego młodzieżowego. Ale czy św. Stanisław B. i M. może być stawiany za wzór do naśladowania przez młodzież podlegającą katechizacji?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, 1) wyjmemy z życia św. Stanisława B. i M. główne momenty i poddamy je analizie pedagogicznej, a następnie 2) wyszczególnimy warunki, które muszą być spełnione w katechezie z motywami Stanisławowskimi.

#### Główne momenty z życia św. Stanisława

Życie każdego człowieka, a więc i świętego, ma swój początek, swoją główną treść i taki czy inny finał. Stąd dla naszych celów pedagogiczno-katechetycznych poddajemy analizie wybrane grupy faktów z życia św. Stanisława z okresu jego młodości, działalności pasterskiej i męczeńskiej śmierci — zawsze z tą myślą, by one mogły zainteresować młodzież i wpłynąć na jej życie. Przy czym nie będziemy wchodzić w historyczność danego wydarzenia — to zostawiamy historykom. W wypadkach wątpliwych dla historyków, będziemy się trzymać tradycji, a nawet — gdyby zaszła potrzeba — posłużymy się legendą, choć nie omieszkamy tego wyraźnie zaznaczyć.

<sup>33</sup> A. Witkowiak ks., *Więcej żywotów świętych*, Katecheta 1969, nr 4(72), s. 161 n.

Ponieważ będzie mi chodzić o przekrój z trzech okresów życia św. Stanisława, w poszukiwaniu źródeł oprę się na Janie Długoszu<sup>34</sup> oraz na Stanisławie Bełchu<sup>35</sup>.

**Młodość.** Raczej będzie tu chodziło o lata dziecięce św. Stanisława, związane ze Szczepanowem.

**Szczepanów.** „W połowie drogi między Tarnowem a Bochnią, w uroczej, pagórkowatej okolicy, u stóp Podkarpacia, wieńcem lasów okolona, rozłożyła się wioska Szczepanów. Tutaj to w zamierzchłej przeszłości, wśród wielkich, żywicznych lasów i borów, stał dworek szlachecki, własność zamężnych dziedziców wioski...”<sup>36</sup>. Wieś „stanowiła zwartą i zżyłą gromadę, odciętą od większych skupisk ludzkich; tworzyła rodzaj kultury lokalnej, uwaga jej skupiała się na zdarzeniach miejscowych... Żadna miejscowość, będąca kolebką wielkiego syna, nie przechowała tak żywo w pamięci osoby i miejsc z nią związanych, jak dzisiejszy Szczepanów o swym świętym synu. Szczepanów do dziś nim żyje, o nim opowiada i pokazuje wzgórek, dziś cmentarz z kościółkiem, ongiś z resztkami fundamentów i murów gniazda rodzinnego; miejsce urodzenia w polu, dziś oznaczone kapliczką z przechowywanym w niej pniem drzewa pod którym się urodził i studnię czy sadzawkę, w której matka umyła ciało nowonarodzonego syna; lipę, na którą się jako chłopak wdrapywał...”<sup>37</sup>.

**Motyw wychowawczy**<sup>38</sup>. Przywiązanie do miejsca rodzinnego — „gdziem ujrzał słońce i gdzciem poznał Boga” — będzie zawsze wyrazem szlachetności człowieka.

**Rodzice.** Według Długosza rodzice nosili imię: Wielisław i Bogna. Wielisław za herb i godło swojego szlactwa używał Półtora Krzyża białego w polu czerwonym. Znać majątkowo był dobrze sytuowanym, bo miał wybudować Kościół M. Magdaleny w Szczepanowie. Obydwoje małżonkowie „byli szlachetni, bardzo zacni i godni takiego syna”<sup>39</sup>. Był czas, że wymieniano ich wśród świętych. A od niepamiętnych czasów kobiety noszące imię Bogna uważały matkę św. Stanisława za swoją patronkę<sup>40</sup>.

M.W. Można tu posłużyć się konkluzją, w jakiej zawarł św. Bruno treść życia św. Wojciecha: „Dobry był ojciec, lepsza matka, najlepszy zaś ten, który się z nich narodził”<sup>41</sup>. To samo odnosi się do św. Stanisława. W powiedzeniu tym wyrażona jest ścisła zależność między świętością rodziców a świętością dziecka. Jeśli zachodzi różnica to tylko w stopniu. Mówi przysłowie: „Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec, taki syn. Jakie matki, takie dziatki”

**Upragnione dziecko.** Już zbliżał się trzydziesty rok pożycia małżeńskiego Wielisława i Bogny, a bogobojni małżonkowie nie mieli potomka. Ale nie przestawali się modlić i czynić dzieł miłosierdzia w tej intencji. Wreszcie „po długich latach oczekiwania Opatrzność Boża dała im pociechę. Bogna poczuła w sobie nowe życie... Poród nastąpił w chwili, gdy tuż przed połud-

---

<sup>34</sup> J. Długosz ks., *Życie świętego Stanisława Biskupa Krakowskiego*, Wyd. Ks. S. Bełch, Londyn 1948, s. 183.

<sup>35</sup> S. Bełch ks., *Święty Stanisław Biskup Męczennik, Patron Polaków*, Londyn 1976, s. 879.

<sup>36</sup> S(tanisław) A(damczyk) X., *Żywot św. Stanisława Szczepanowskiego*, Tarnów 1936, s. 7.

<sup>37</sup> S. Bełch ks., dz. cyt., s. 163.

<sup>38</sup> Odtąd będę używał skrótu: M.W.

<sup>39</sup> J. Długosz ks., dz. cyt., s. 17 n.

<sup>40</sup> S. Bełch ks., dz. cyt., s. 186 n.

<sup>41</sup> S. Bełch ks., dz. cyt., s. 184.

niem wracała z pobliskich zarośli do domu...”<sup>42</sup>. Upragnionemu dziecku dano wróżebne imię Stanisław.

M.W. Pragnienie dziecka u małżonków jest czymś naturalnym, niezależnie od tego, czy dziecko jest pierwszym, czy którymś tam z rzędu. Długo zaś oczekiwane dziecko było zawsze i jest znakiem, że jest ono specjalnym darem Boga. Zresztą tak rodzice powinni traktować każde swoje dziecko.

*Ze Szczepanowa — do Krakowa.* Musiał przyjść kiedyś taki dzień, w którym św. Stanisław opuścił Szczepanów, by udać się na naukę do szkół, a potem osiąść w Krakowie. Dla braku faktów historycznych, powstała legenda. Oto jedną z nich podaje Bełch za K. Mátyásem<sup>43</sup>. Piszący te słowa słyszał ją z ust dzieci w Mokrzyskach (rok 1945) w nast. trochę innej wersji: „Św. Stanisław pożegnał rodziców i ze służącym udał się w drogę do Krakowa. Szli pieszo przez dzisiejsze Bucze. Droga była błotnista. Służący brnął po błocie, a młody Stanisław brał kamyki i rzucał przed siebie i z tego tworzyła się mu bita, kamienista ścieżka, której resztki są widoczne do dziś (?). Powiedział przy tym do towarzysza: „Czemu idziesz błotem, skoro tu taka dobra ścieżka”. Ale towarzysz nie wszedł na nią — szedł nią tylko Stanisław”.

M.W. W tej legendzie zawarta jest prawda, że Stanisław sam sobie wytyczał drogi życia, sam się trudził i tak zdążał do celu. Drogą, którą mu Bóg wyznaczył, miał iść tylko on. Dzieci szczepanowskie wyciągały z tej legendy wnioski o czystym życiu św. Stanisława.

*Dobry Pasterz.* Duszpasterską sylwetkę św. Stanisława kreśli Bulla kanonizacyjna. Czytamy w niej: „Powołany przez Pana do posługiwania pasterskiego, powierzonej sobie trzody strzegł czujnie i roztropnie, zasadzki nieprzyjaciół przezornie pokonywał... On oddał serce na czuwanie nad owieczkami od świtania i jeżeli znalazł kogoś dręczonego srogą pokusą, zaraz pierś pocieszenia podnosił go w opuszczeniu; tym zaś, u których zauważył postęp w dobrym, śpieszył dać umocnienie pierś radosnej pochwały — dając tym oczywisty dowód, że jest matką zarówno dla niedomagających, jak i dla postępujących poddanych”<sup>44</sup>.

*Na wzór Chrystusa.* Św. Stanisław realizował zasady „dobrego pasterza” postawione przez Chrystusa: Oto one:

1. „Jestem bramą owiec” (J 10, 7). Był biskupem prawowitym, wybranym przez lud i duchowieństwo, zatwierdzonym przez papieża. Stąd też „owce słuchają jego głosu... stają na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają” (J 10, 3 - 4).

2. „Znam owce moje, a moje mnie znają” (J 10, 14). To jedna z wielkich zalet, jakie można wypowiedzieć o duszpasterzu: że zna swoje owce. Św. Stanisław należał do takich pasterzy, gdyż — wydaje się — orientował się w problemach duszpasterskich i szedł im naprzeciw, rozwiązując je zgodnie ze swoim sumieniem.

3. „Przyszedłem po to, aby (owce) miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10). Tym życiem to łaska Boża, o którą się troszczył. Budził ją i podtrzymywał przez słowo Boże, które głosił — był nauczycielem, przez sakramenty, których udzielał — był szafarzem, strzegł przed niebezpieczeństwem — był pasterzem.

4. „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić” (J 10, 16). Przecież to były czasy niewiele ponad 100 lat po

<sup>42</sup> S. Bełch ks., dz. cyt., s. 190. Także: J. Długosz ks., dz. cyt., s. 19.

<sup>43</sup> S. Bełch ks., dz. cyt., s. 215.

<sup>44</sup> W: S. Bełch ks., dz. cyt., s. 796 - 799.

przyjęciu chrztu przez Polskę. Jeżeli wszyscy przyjęli chrzest, to na pewno nie we wszystkich wniknął duch chrześcijański i to musiało napawać troską dobrego pasterza, jakim był św. Stanisław.

5. „Życie moje oddaję za owce” (J 10, 15). I tę cechę dobrego pasterza znajdujemy u św. Stanisława, ale o tym niżej.

M.W. Biskup (kapłan) wyposażony w cechy dobrego kapłana nosi w sobie dziwną moc, która działa na ludzi. Nawet przeciwnicy takiego pasterza uznają po cichu jego wielkość. Osobowość wychowawcy odgrywa ogromną rolę w procesie wychowania.

*Cechy osobowe św. Stanisława.* Wszystkie najstarsze źródła historyczne o św. Stanisławie wymieniają różne cechy osobowe św. Stanisława. Zarówno Żywot Mniejszy i Żywot Większy streszczają ten rejestr następująco: „W stosunku do siebie starał się żyć trzeźwo, w stosunku do bliźnich: sprawiedliwie i społecznie, w stosunku do Boga pokornie”<sup>45</sup>.

1. „Trzeźwość” Przez trzeźwość można rozumieć usposobienie stałe do zachowania zdrowej miary we wszystkim. To umiarkowanie najwyraźniej objawia się w zakresie używania napojów alkoholowych — i to cechowało szczególnie św. Stanisława. Trzeźwości od biskupa domagał się św. Paweł: „Biskup powinien być... trzeźwy... nie przebierający miary w picciu wina” (1 Tym 3, 2 - 3). Stąd dom swój biskup prowadził surowo.

2. „Sprawiedliwie i społecznie” Na te sprawy był bardzo wrażliwy. „Miał uszy otwarte na wołanie biednych, uciskanych zaś, którym nikt nie pomagał, ratował z rąk przemocy. Wdowy, sieroty i pozbawionych opieki małoletnich wspierał jałmużnami. Ludziom, których spotkało nieszczęście spieszył z serdecznym współczuciem. Właśnie stawanie w obronie ludności rolniczej przed wyzyskiem możnych spowodowało jego konflikt z królem<sup>46</sup>.

3. „Pokornie”. To najlepsza postawa, jaką człowiek może zająć wobec Boga. Ale „postawa pokory nie wytwarzała w nim małodusznego cofania się przed zajęciem stanowiska, gdy obowiązek tego wymagał. Tu musiał nieraz być nieugiętym. Nie udawał, że nie widzi występków nawet wysoko postawionych ludzi, lecz wykazywał im ich występki „w porę, nie w porę” (2 Tym 9, 2) uwzględniając przy tym okoliczności czasu i osoby, w napomnieniu był surowy, a w wymierzaniu sprawiedliwości bezstronny”<sup>47</sup>.

M.W. Wymienione w „Żywotach” cnoty św. Stanisława są przedstawione tak żywo i pociągająco, że nie można przejść obok nich obojętnie. Prawdziwie: „exempla trahunt”

Do cnót tych można by odnieść jeszcze jedną: odwagę (męstwo) — ale o tym będzie mowa niżej. Natomiast tutaj wymienimy jeszcze prawdomówność.

„Wskrzieszenie”. Nie jest celem artykułu udowadnianie historyczności wskrzeszenia rycerza Piotra — zajmują się tym historycy<sup>48</sup>. Ale nawet, gdyby się przyjęło, że jest to tylko forma literacka, to za nią kryje się stwierdzenie: prawości św. Stanisława i wielkiej jego prawdomówności. Nawet Paul Claudela to uderzyło: „Kiedy kwestionują mu kawał ziemi, wskrzesza zmarłego, bierze go za rękę i prowadzi go do króla Bolesława, żeby potwierdził prawo własności”<sup>49</sup>.

M.W. Zawarty w tym opisie motyw wychowawczy jest bardzo wyraźny:

<sup>45</sup> S. Bełch ks., dz. cyt., s. 323.

<sup>46</sup> S. Bełch ks., dz. cyt., s. 321.

<sup>47</sup> S. Bełch ks., dz. cyt., s. 320.

<sup>48</sup> S. Bełch ks., dz. cyt., s. 461.

<sup>49</sup> *Dziennik*, Warszawa 1977, s. 384.

wiara wskrzeszającego... życie pozagrobowe etc. W tym miejscu względy historyczne mogą się kłócić ze względami pedagogicznymi.

Męczeńska śmierć. To trzeci blok wydarzeń z życia św. Stanisława, z którego chcemy wysnuć treści wychowawcze.

Dla celów obecnego artykułu wystarczy, gdy przytoczymy fragmenty z bulli Innocentego. Po omówieniu zalet „dobrego pasterza” przechodzi bulla do opisu szczytowego wydarzenia z życia św. Stanisława.

„§ 6. Stąd też, gdy z wielką udręką ducha widział, że król Polaków Bolesław, ulegał wielkim odrażającym rozkoszom... § 7. wspomniany biskup (t.j. Stanisław), by nie wydawało się, że pobłażaniem sprzyja złu i nieprawości króla, gdy nie zdołał od tej ohydy odwieść go częstymi ojcowskimi upomnieniami, po namyśle w duchu łagodności, dla jego uleczenia użył wobec niego miecza Piotrowego... § 8. Lecz w nim serce było twarde, lekarstwem się brzydził i ze wstrętem odniósł się do kary poprawczej; co więcej, mając młot za słomę, nie tylko się z żalem nie poprawił, lecz nawet pobudziło go to do działań jeszcze gorszych — na własną zgubę; § 9. przy ołtarzu nie zważając na stan (kapłański), na miejsce, ani na czas, kazał swej straży okrutnie srogie zadać męki biskupowi ubranemu w szaty pontyfikalne. Ci wszakże, ilekroć usiłują się rzucić na niego, tylekroć skruszeni, tylekroć upadłszy — łagodnieją. A wtedy sam król, dając upust swemu tyrańskiemu usposobieniu, podnosi nań swe świętokradcze ręce, odrywa oblubieńca z łona oblubienicy i pasterza od trzody: zarąbał jak ojca w objęciach córki i jak syna prawie w łonie matki. Uniesiony zwierzęcą dzikością każe — o boleści! — nieludzko jego ciało pociąć na kawałki, jak gdyby męczarnia należała się każdej cząstce jego członków”<sup>50</sup>.

Dla naszych celów pedagogicznych to wystarczy.

M.W. Motywy te możemy zgrupować wokół znanego sformułowania: „Sub gladio — victor”.

„Sub gladio”. Nie ma wątpliwości, Stanisław poniósł porażkę: uległ przemocy. Padł pod mieczem — porąbany, starty. Gdyby to był faktyczny przestępca — powiedziano by: „sprawiedliwości stało się zadość” i przestano by o nim mówić. Tymczasem wszyscy wiedzieli przez kogo i za co został zabity: w obronie sprawiedliwości. Czytamy w hymnie:

Hic certat pro iustitia,  
Regis non cedit furiae;  
Stat pro plebis iniuria  
Christi miles in acie.

Ale „sub gladio” stało się dla Stanisława początkiem tego, że możemy go określić mianem:

„Victor” a) Kto pada za wielkie sprawy, wcześniej czy później staje się zwycięzcą w znaczeniu duchowym, a ono jest o tyle większe o ile duch przewyższa ciało. b) Symptomy zwycięstwa Stanisławowego podają: bulla, tradycja, historia, legendy. Pisze zachwycony Claudel: „Tyran zabił go, kazał rozsiekać i kawałki ciała rozrzucił. Ale kawałki są świetliste, orły gromadzą się nad nimi. Zbierają je, trup zrasta się z powrotem. Czy to nie zadziwiająco symboliczne?”<sup>51</sup>. Rzekomo uniestwiony wschodzi na nieboskłonnie jak jutrzienka, jak południowe słońce<sup>52</sup>. Dzieją się cuda nad grobem Stanisława: „na wezwanie jego imienia Boska prawica natychmiast przywra-

<sup>50</sup> W: S. Bełch ks., dz. cyt., s. 797.

<sup>51</sup> Dz. cyt., s. 384.

<sup>52</sup> W: S. Bełch ks., dz. cyt., s. 797.



ca umarłym życie, wzrok ślepy, słuch głuchy, niemym mowę, chorym władzę chodzenia, epileptykom moc mózgu..."<sup>53</sup>.

Poscentes eius merita  
Salutis dona referunt,  
Morte praeventi subita  
Ad vitae portum redeunt...

Król, rzekomy zwycięzca zostaje pokonany i musi pokutować. Nawraca się: w tym skuteczność cierpienia Stanisława i wielkość nawróconego króla — Stanisław zostaje ogłoszony świętym: kanonizacja 8 września 1253 r. w Asyżu.

„*Victor sub gladio*” — zawsze zwycięża ten, który pada w obronie sprawiedliwości. To jest szczyt pedagogii św. Stanisława. To zwycięstwo pod mieczem miał szczególnie na uwadze autor hymnu, gdy pisał:

Gaude Mater Polonia,  
Prole fecunda nobili,  
Summi regis magnalia  
Laude frequenta nobili.

*Wnioski.* Moc pedagogiczna płynąca z życia św. Stanisława nie ulega wątpliwości — nie tylko w stosunku do dorosłych, ale i w stosunku do młodzieży.

Nie prawdą jest, jakoby tylko św. Stanisław Kostka był świętym dla młodzieży. Św. Stanisław bp również reprezentuje takie wartości, które mogą imponować młodzieży i mogą mieć na nią wpływ. Do takich należą:

środowisko, z którego wyszedł, bogobojni rodzice. Wielce pomocną do odtworzenia tej atmosfery rodzinnej Stanisława może być pielgrzymka do Szczepanowa;

wybitna osobowość św. Stanisława, która przejawiała się w jego stylu życia (trzeźwość, umartwienie, modlitwa), w sprawowaniu władzy biskupiej — nauczyciel, szafarz, pasterz, w odwadze wobec króla i w walce z niesprawiedliwością. Prawość i męstwo biskupa musi imponować każdemu młodemu;

męczeńska śmierć: Nawet wrogowie schylają przed nią głowę. O mistycznej sile tej śmierci świadczy kamień w kościele na Skałce z napisem: „*Siste gradum Divus Tinxit Me Sanguine Praesul*”. Ale jeżeli młodzieży ma imponować ta śmierć, trzeba jej mówić o pośmiertnym zwycięstwie Stanisława, którego znakami są: nawrócenie króla, cuda, kanonizacja, kult po dzień dzisiejszy.

Postać św. Stanisława musi być jednak przybliżona młodzieży w całej prawdzie historycznej. Stąd należy:

a) odsłaniać błędne interpretacje niektórych historyków, np. T. Wojciechowskiego z jego niesłusznym tłumaczeniem słowa: *traditor*<sup>54</sup>. Nie należy zakrywać tej trudności wobec młodzieży, ale ją wyjaśnić. Próbę spokojnego wyjaśniania tego określenia podaje „Katechizm religii katolickiej”. Oto czytamy:

„Najwięcej sporów wywołało słowo łacińskie „*traditor*”, które T. Wojciechowski, a za nim także niektórzy inni uczeni przetłumaczyli jako „zdrajca”. I na tym jednym słowie opierali następnie swój zarzut, jakoby św. Stanisław był zdrajcą narodu i króla. Kronikarz Gall miał właśnie — według ich zdania — świadczyć o istnieniu takiej opinii po śmierci biskupa.

<sup>53</sup> W: S. Bełch ks., dz. cyt., s. 798.

<sup>54</sup> T. Wojciechowski, p. *Szkice historyczne XI w.*, wyd. A Gieysztor r. 1970. *Plemię Kadłubka*, KH 24 1910.

Tymczasem wiemy z różnych źródeł historycznych, że ogromna większość społeczeństwa polskiego potępiała zbrodnię dokonaną przez króla Bolesława Śmiałego i przyznała słuszność biskupowi. Świadczy o tym choćby przymusowa ucieczka króla na Węgry i jeszcze więcej trwały kult św. Stanisława.

Wielu uczonych badających „sprawę św. Stanisława” przypomina, że łaciński wyraz „traditor” trzeba tłumaczyć inaczej, gdyż posiada on także i wiele innych znaczeń. Tak nazywano np. tego człowieka, który buntował się czyli przeciwstawił jakiejś władzy, która w niesprawiedliwy sposób traktowała poddanych. Wielu historyków taki bunt uważa dziś za słuszny, bo miał na celu przeciwdziałanie niesprawiedliwym rządóm króla nad podwładnymi. Zdrajcą zaś był ten, kto działał na szkodę własnego narodu.

Kiedy uważnie czytamy opis „sprawy św. Stanisława” zamieszczony w kronice Galla-Anonima, dochodzimy do przekonania, że kronikarz miał na myśli raczej bunt niż zdradę. Ówczesne prawo zaś i to zarówno kościelne jak i państwowe, nie pozwalało królowi karać śmiercią osoby duchownej za jakieś przestępstwo. Sąd nad tymi osobami przeprowadzał synod prowincji kościelnej. Dlatego to targnięcie się króla na życie Stanisława biskupa uważano za świętokradztwo<sup>55</sup>.

b) unikać niekrytycznego przyjmowania wszystkiego, co podała tradycja. Jeśli podaje się coś z tej tradycji, ale historycznie niesprawdzonego, należy podkreślić, że to jest na podstawie tradycji, a nie historii. Jeśli zaś coś jest legendą, trzeba jasno powiedzieć, że to tylko legenda<sup>56</sup>.

Św. Stanisław jest przedmiotem nie tylko studiów historycznych, ale również przedmiotem kultu i to głęboko ugruntowanego w narodzie polskim. Stąd należy młodzież w ten kult wprowadzać i pogłębiać go przez podawanie coraz lepiej opracowanego życiorysu św. Stanisława; przez urządzanie nabożeństw ku czci tego świętego; zapoznawać młodzież z modlitwami i pieśniami; sięgać do literatury pięknej o św. Stanisławie<sup>57</sup> i do sztuki Stanisławowskiej u nas, czy zagranicą<sup>58</sup>.

Należy jednak przestrzec przed fałszywą dewocją tak w stosunku do św. Stanisława jak i innych świętych, czy nawet Matki Najśw. Domaga się tego KK, w której czytamy, że „Sobór święty... upomina wszystkich, do których to należy, aby jeśli gdzie zakradły się jakieś nadużycia, wykroczenia lub niedociągnięcia, starali się je ukrócić lub naprawić i aby wszystko odnowili na większą chwałę Chrystusową i Bożą. Niechaj tedy uczą wiernych, że prawdziwy kult świętych polega nie tyle na wielorakości aktów zewnętrznych, ile raczej na nasileniu naszej czynnej miłości, poprzez którą szukamy dla większego dobra naszego oraz dobra Kościoła „zarówno przykładu w życiu Świętych, jak i uczestnictwa w ich wspólnocie oraz pomocy w ich wstawiennictwie”<sup>59</sup>.

Przy zachowaniu wymienionych zasad, postać św. Stanisława stanie się młodzieży bliższą i droższą i spełni tę rolę, jaką powinna spełniać postać każdego świętego w katechezie młodzieżowej — rolę wychowawczą.

<sup>55</sup> KRK, s. 98.

<sup>56</sup> Prawdziwości w życiorysach świętych domaga się L. Lentner w „*Katechetisches Wörterbuch*”, (Herder, 1961). „Biographien der Heiligen müssen unbedingt wahr sein; legendenhafte Ausschmückungen finden heute wenig Anklang” (s. 281).

<sup>57</sup> Z. Adamek ks., *Św. Stanisław ze Szczepanowa i Bolesław Śmiały w literaturze polskiej*. Historia motywu. Patrz art. niżej.

<sup>58</sup> W. Szcebak ks., *Motywy ikonograficzne postaci św. Stanisława Szczepan. na podstawie zabytków z terenu diecezji tarnowskiej*. Patrz art. niżej. Również: S. Samborski ks., *Inwentarz kultu św. Stanisława ze Szczepanowa B i M w diec. tarnowskiej*. Art. s. 232 nn.

<sup>59</sup> KK, 51.

## SOMMARIO

In conformità del tema: „Elementi educativi tratti dalla vita di S. Stanislao V. e M. applicabili nella catechesi giovanile” l'Autore dell'articolo si pone tre domande:

1. Hanno gli elementi agiografici in genere la forza educativa? — L'Autore basando soprattutto sulla dottrina del Concilio Vaticano II risponde a questa domanda positivamente e considera l'influsso educativo dei santi dal punto di vista psicologico (nel campo della cognizione e della volontà), sociologico (ecclesiale) e teologico (per i Santi a Cristo e per Cristo a Dio). Accessoriamente si occupa pure del ruolo apologetico e patriotico del culto dei Santi.

2. Ammette la catechesi giovanile gli elementi agiografici? Rispondendo a questa domanda l'Autore costata — in base al IV Sinodo dei Vescovi — che nella catechesi giovanile c'è posto per gli elementi agiografici, considera i modi di inserirli nella catechesi e poi a base delle inchieste (proprie e degli altri) conclude, che la gioventù contemporanea non valorizza in modo sufficiente il ruolo dei santi nella sua vita e perciò ha bisogno della più profonda formazione sotto quest'aspetto.

3. Possono essere adoperate nella catechesi giovanile gli elementi agiografici connessi con San Stanislao V.M.? Questa domanda tocca il tema principale dell'articolo. L'Autore rispondendo ad esse positivamente enumera i principali momenti della vita di S. Stanislao, i quali possono esercitare un influsso educativo sulla gioventù. Dopo aver messo sul primo piano i momenti storici l'Autore non esclude il valore educativo delle tradizioni e delle leggende connesse con S. Stanislao. Inoltre esige, affinché 'la gioventù' venga informata delle sfavorevoli per S. Stanislao interpretazioni di alcune parole, scritte nelle antiche cronache („traditor”), interpretazioni fatte da alcuni storici, bisogna però dare ai giovani una risposta critica.

Nelle conclusioni dell'articolo troviamo le regole, come si deve dedurre gli elementi educativi dalla vita di San Stanislao per inserirli nella catechesi.